

TAJEMNICE ŚWIATŁA: MEDYTACJA BIBLIJNA

List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* proponuje uzupełnić rozważanie tajemnic Chrystusa tajemnicami związanymi z Jego publiczną działalnością, które można nazwać tajemnicami światła z tej przyczyny, że stanowią jasne objawienie królestwa Bożego, które przychodzi do ludzi wraz z osobą Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II wyróżnia 5 takich momentów: 1) chrzest w Jordanie; 2) znak w Kanie Galilejskiej; 3) głoszenie królestwa Bożego; 4) Przemienienie; 5) ustanowienie Eucharystii.

Chrzest w Jordanie

Epizod chrztu w Jordanie ma wielkie znaczenie dla wszystkich trzech synoptyków, ale w sposób szczególny został uwypuklony przez ewangelistę Marka (por. Mk 1, 9-11), który tym właśnie wydarzeniem rozpoczyna prezentację Jezusa. Dlatego jego tekst weźmiemy jako podstawę niniejszej refleksji.

Marek nie podaje genealogii lub wydarzeń z dzieciństwa Jezusa; dlatego w tej Ewangelii pierwsze z Nim spotkanie ma miejsce w chwili, gdy Jezus wchodzi do Jordanu, aby otrzymać chrzest od Jana. Ludzie tłumnie przychodzą słuchać Jana, który mówi o przyjściu Boga do swego ludu, i dokonują pokutnego gestu chrztu, wyznając przy tym własne grzechy. Wśród tych tłumów, pokutujących i pragnących przyjąć Boga do swego życia, pojawia się nagle osoba nieznana, pewien Jezus z Nazaretu. Zaczyna On swoją „karierę” z grzesznikami, aby skończyć swą przygodę jako ukrzyżowany między dwoma złoczyńcami.

„W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie” (Mk 1, 9). Mieszając się z tłumem, który podąża nad Jordan, aby przyjąć chrzest, również On pragnie przyjścia Boga, wzywa przebaczenia grzechów Izraelowi, wchodzi do wody i dokonuje symbolicznego rytu zanurzenia: wszystko czyni tak jak oni, chociaż nie ma żadnego grzechu, za który miałby żałować! Czytelnik

jest tym wszystkim zaskoczony. Odpowiedź zaś otrzymuje w tym, co następuje w chwili, gdy Jezus wychodzi z wody: wówczas otwierają się niebiosa, zstępuje Duch Święty, a głos Ojca z nieba ogłasza wielką miłość do Niego.

Nie jesteśmy w stanie się dowiedzieć, jakich uczuć doznawał wówczas Jezus w sobie, ani też nie da się zrozumieć, jak konkretnie dotarł do Niego głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (w. 11). Każdy syn człowieczy, aby żyć, potrzebuje miłości, która daje mu poczucie synostwa; potrzebuje uznania go za „jedynego” spośród wielu. Tutaj zatem, nad Jordanem, w głębi serca tego Człowieka z Nazaretu rozbrzmiewa głos, który wydobywa się z serca samego Boga. To nie jest tylko słowo objawienia, ale też potwierdzenie. Ono nie ogranicza się jedynie do deklaracji, że Jezus jest umiłowanym Synem, ale daje do zrozumienia, że jest On Synem w takiej właśnie kondycji życiowej, w solidarności z Jego braćmi grzesznikami. Głos ten oznajmia, że Bóg jest „dumny” z Niego jako z Syna, że ma upodobanie w Tym, który – choć jest sam niewinny – nie wstydzi się swych braci grzeszników. Tym sposobem ten właśnie głos, który mógłby brzmieć jedynie jako deklaracja przywileju odróżniającego Go od innych ludzi, jest w rzeczywistości także objawieniem tego, jak wielkie zadanie łączy się z faktem bycia Synem Bożym i zarazem bratem ludzkości!

Zdanie ewangeliczne jest bowiem paradoksalną syntezą trzech różnych fragmentów biblijnych. Przede wszystkim przywołuje na pamięć Psalm 2. W tekście tym Bóg proklamuje moc swego Mesjasza, któremu powierza panowanie nad narodami, którego królowanie jednak napotyka poważne przeciwności. Temat upokorzenia i śmierci jeszcze wyraźniej pojawia się w epizodzie ofiary Izaaka, bardzo trudnej próby, która – zgodnie z poglądami judaistycznymi – dotyczy nie tylko ojca Abrahama, ale również jego syna, Izaaka. Trzecim wreszcie tekstem tu cytowanym jest Izajaszowa postać Sługi Pańskiego, osoby pełnej Ducha Świętego, wypełniającej swą śmiercią Boży plan, który ma na celu zbawienie Izraela i całej ludzkości.

Ponadto doświadczenie chrztu Jezus przeżywa nie tylko jako objawienie swego synostwa, ale też jako odpowiedź Boga na modlitwę synów Izraela, którzy – ustami proroka Izajasza – prosili usilnie Boga, aby rozdarł niebiosa i objawił się jako Ojciec, pomimo ich grzechów (por. Iz 63, 7 – 64, 11; zob. zwłaszcza 63, 19 d: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił”). Dokonujące się w czasie chrztu spotkanie z niewysłowionym ojcostwem Boga w stosunku do Jezusa jest zatem wydarzeniem miłości,

które nie wyczerpuje się w bliskiej relacji między Nim a Ojcem, ale musi być przekazywane każdemu człowiekowi.

„Ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie” (w. 10). Otwarte niebiosy odwołują nas do zasłony świątyni, która się rozdarła w chwili śmierci Jezusa, objawiając Boga, który nie ma już tajemnic, ponieważ Jego ostatnim słowem jest Ukrzyżowany (por. Mk 15, 38). Duch, który zstępuje jak gołębicą, przypomina koniec potopu i początek nowego świata; w taki sam sposób od Jezusa, ochrzczonego w Jordanie, bierze początek nowe stworzenie Boże, które już nie zna śmierci.

Kana Galilejska

„Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”: tak kończy się Janowy opis pierwszego cudu Jezusa (J 2, 2-11), który dla Ewangelisty jest „znakiem” Bożego objawienia. Gody weselne, które mogą zakończyć się niesławnie z powodu braku wina, symbolizują przede wszystkim nadzieję Izraela oczekującego wyzwolenia, której zagrażają różne kłamstwa historii, zaś na drugim miejscu są figurą życia ludzkiego, które zaczyna się jako obiecujące święto, w którym bardzo prędko jednak na miejsce radości wkracza zniechęcająca twarda rzeczywistość. To, że Jezus zaczyna swą działalność tym wyjątkowym cudem, który zamyka pierwszy tydzień Jego posłannictwa (por. J 1, 19 – 2, 1), oznacza, że objawienie, które On przynosi, jest nowym stworzeniem oraz daje ludzkości niezmaconą i pełną radość.

W Kanie widać także obecność Maryi, tzn. wiary, która od wierności Boga oczekuje wypełnienia obietnic i przeobraża się w ufne błaganie, które pozostawia Mu sposób i odpowiedni czas na odpowiedź: „Nie mają już wina” (J 2, 3). Ona jest Matką ludu, który ma taką właśnie wiarę, i do takiej wiary dochodzą jako pierwsi uczniowie Jezusa (w. 11). Matka Jezusa jest konkretnym uosobieniem ludu Bożego, którego nadzieję podtrzymywały obietnice i który oczekuje wiernie wypełnienia przymierza. Ona ujawnia swe matczyne zatroskanie i wstawia się za nowożeńcami. Tradycyjna postać Maryi jako Tej, która nieustannie wstawia się za Lud Boży, właśnie tutaj ma swe biblijne korzenie.

Kana jest także twardą pozornie odpowiedzią Jezusa, daną Jego Matce. W gruncie rzeczy jednak Jego słowa kierują uwagę na prawdziwe więzi, które pozwalają Jej wejść we wspólnotę z Nim, tj. na wiarę

i posłuszeństwo Jego słowu. Kana jest przede wszystkim zapowiedzią „Godziny” Jezusa. Być może, lepsze by było tłumaczenie, które brzmiałoby pozytywnie: „Czyż nie nadeszła już moja Godzina?”, zamiast tego, które oddaje tekst negatywnie: „Jeszcze nie nadeszła moja Godzina”. Jezus zwraca się do Matki, wskazując na swą Godzinę, czyli na czas objawienia miłości, która niczego nie zatrzymuje dla siebie, lecz się oddaje całkowicie umiłowanemu – aż do śmierci. Całe posłannictwo Jezusa jest kroczeniem ku decydującej Godzinie, którą jest Godzina Krzyża. Tam Temu, który przyniósł ludzkości nowe wino, ofiarowano ocet, lecz jeszcze raz będzie tam obecna Matka Jezusa, która stanie się Matką ludu zrodzonego przez krzyż Syna. A skoro On w obu przypadkach posługuje się w stosunku do Niej tytułem „niewiasto”, postępuje tak w tym celu, by ukazać w Niej nową Ewę, Niewiastę nowego stworzenia.

Maryja rozumie odpowiedź Jezusa i w pewności blasku wielkiej miłości, która zajaśnieje w owej Godzinie, prosi sługi, aby posłuchali Jego polecenia. Jest to Jej pierwsze i zarazem ostatnie słowo w *Ewangelii św. Jana*, a z tej właśnie przyczyny jest to Jej duchowy testament, przekazany uczniom Syna: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (w. 5).

Na wzór sług z Kany, prawdziwy uczeń żyje w pełnym i radosnym posłuszeństwie wobec swego Pana, służąc w sposób wolny (takie jest greckie znaczenie rzeczownika *diakonos*) i wielkoduszny, podobnie jak ci, którzy napelniają wielkie stągwie „aż po brzegi” (w. 7). Uczeń, w odróżnieniu od starosty weselnego, który reprezentuje świat jeszcze nie otwarty na wiarę, musi dobrze wiedzieć (jak to wiedzą słudzy z Kany), skąd pochodzi lepsze wino, czyli ów Duch Ojca, którego jedynie Jezus może nam udzielić.

Głoszenie królestwa Bożego

Trzecia tajemnica światła zaprasza do rozważenia pierwszego momentu misji Jezusa, który można streścić w głoszeniu królestwa Bożego. W taki sposób zwięźle przedstawia go *Ewangelia św. Marka* w *sumarium*, które wprowadza działalność w Galilei: „Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»” (Mk 1, 14-15).

Przed wszystkim bardzo widoczny jest tu związek między początkiem posłannictwa Jezusa a uwięzieniem Jana Chrzciciela. W tekście

ewangelicznym czytamy dosłownie: „Gdy Jan został uwięziony” Jest to znany biblijny sposób mówienia, w którym autor chce wskazać na tajemniczą interwencję Boga w historię ludzką. Jest tu zatem obecny plan Boży, który się wypełnia w aresztowaniu Jana Chrzciciela; Bóg w swoich niezglębionych zamiarach oddaje sprawiedliwego Jana w ręce ludzi nieprawych, ale nawet to dramatyczne „wydanie” staje się źródłem zbawienia! Ludzie mogą zakuć w kajdany sprawiedliwych i ich uciskać, ale plan Boży, mający na względzie dobro ludzkości, niezawodnie posuwa się naprzód. Aby w pełni ocenić to, co Marek nam mówi o nauczaniu Jezusa, należy też pamiętać o tym, czego dowiedzieliśmy się o Jezusie do tego momentu w jego Ewangelii. Do tej pory usłyszeliśmy o Jezusie dwie podstawowe rzeczy, że mianowicie w czasie chrztu w Jordanie Bóg Go ogłosił swoim Synem umiłowanym i że w czasie następującej po tym próby, czyli w chwilach pokus na pustyni, Jezus pozostał całkowicie wierny swej tożsamości Syna.

Znajduje się tu prawdziwy fundament nauczania Jezusa o przybliżeniu się królestwa Bożego. On bowiem jako pierwszy doświadczył wzniosłej rzeczywistości obecności Boga oraz Jego gorącego pragnienia wejścia w życie tego świata, aby wypełnić sobą ludzkie serce. Z tego właśnie doświadczenia z chwili chrztu, którego nie zaćmiły nawet pokusy, a nawet jeszcze je wzmocniły, Jezus czerpie niesłychaną wiadomość przekazywaną ludowi Izraela: Bóg wchodzi pośród ludzi, ponieważ chce być miłosiernym Ojcem niezliczonej rzeszy synów i córek.

Tak więc jeśli według Jana Chrzciciela przyjściu Boga towarzyszyło uczucie lęku powodowanego świadomością niegodności człowieka oraz nadchodzącego sądu (por. Mt 3, 12; Łk 3, 7-9), to według Jezusa wiadomość ta niesie ze sobą niezmierną radość. Bóg bowiem rozdarł niebiosy i objawił się jako Ten, kto jest niesłuchanie blisko tego świata (por. Mk 1, 10), dokładnie wtedy, gdy Jego Syn w czasie chrztu okazał solidarność z grzeszną ludzkością. Dlatego jeśli wcześniej lud wychodził na pustynię, aby słuchać Jana Chrzciciela i przyjmować od niego chrzest (por. Mk 1, 5), to teraz Jezus sam podąża tam, gdzie żyje lud, aby także w ten sposób pokazać, że Bóg przychodzi do ludzkości.

Swoim słuchaczom Jezus nieustannie oznajmia, że teraz czas osiągnął bardzo znaczący, radosny moment: możliwość doświadczenia w codziennym życiu pewności przyjścia Boga, Jego panowania pełnego miłości. Bóg w swym miłosierdziu wkracza do serca tego, kto Go przyjmuje, bez rozróżniania na sprawiedliwych i grzeszników, a nawet ze szczególnym upodobaniem do tych ostatnich, biednych i cier-

piących. Jego przyście jest dyskretne, a zarazem pełne mocy, wyzwajające człowieka z ran zadanych jego wolności przez grzech.

Do tego, by przyjąć przychodzące do świata królestwo Boże, nie są konieczne nadludzkie wysiłki, wykraczające poza wartości religijne i moralne, ale decyzja, którą mogą podjąć wszyscy: wierzyć i nawrócić się! „Wierzyć”: Jezus nie domaga się tylko tego, by przyjęto z wiarą Jego słowa, ale by ludzie obdarzyli Go pełnym zaufaniem i uznali orędzie o przyściu królestwa za nowinę prawdziwie „dobrą” dla swego życia. Nie wystarczy więc uważać za prawdę to, iż Bóg przychodzi, aby królować, ale trzeba dostrzec w tym „przyściu” coś, co jest naprawdę zdolne spełnić pragnienia ludzkiego serca, które jest niespokojne tak długo, dopóki nie spocznie w Bogu (por. Ps 62, 2).

Wiara w nauczaniu biblijnym oznacza bowiem decyzję, a nie czysto intelektualne przyzwolenie, ponieważ musi właściwie ocenić nie tylko wiarygodność wiadomości, ale też jej treść, w której zawarta jest obietnica dobra. Akt wiary nie polega jedynie na umysłowym uznaniu, ale podąża w kierunku nadania nowej formy istnieniu i działaniu: ku temu, co jest właśnie nawróceniem, które stanowi następny warunek, wymagany przez Jezusa w przyjęciu królestwa. Innymi słowy, to, że Boża inicjatywa w stosunku do nas przynosi wyzwolenie i zbawienie, ujawnia się konkretnie wtedy, gdy człowiek wchodzi na drogę Ewangelii, czyli się nawraca. Jezus nie domaga się przy takim spotkaniu, by człowiek już był sprawiedliwy, ale by potraktował na serio obecność Boga, wchodząc w skład ludu, który On chce zgromadzić na czas zbawienia. Pierwsi uczniowie stanowią pierwociny tego ludu, do którego można należeć, zaczynając tak jak oni naśladować Jezusa bez stawiania warunków i ociągania się (por. Mk 1, 16-20).

Przemienienie Pana

Przemienienie jest tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu. Tam twarz Jezusa zajaśniała chwałą Ojca, podczas gdy Boży głos potwierdził Go przed wybranymi uprzednio świadkami jako Syna umiłowanego. Chrześcijańska wspólnota pierwszego okresu po-apostolskiego będzie się odwoływała do Przemienienia jako do swoistego streszczenia publicznej działalności Jezusa (por. 2 P 1, 16-19). Przemienienie Jezusa – idąc śladem rozpowszechnionej linii interpretacyjnej, spotykanej także w innych pismach, jak np. w apokryficznej *Apokalip-sie św. Piotra* – jest bowiem widziane jako historyczny fakt Jego życia,

który pozwala odkryć Jego prawdziwą naturę Bożą, ale przede wszystkim jako antycypacja paruzji i końcowej przemiany ludzkości.

Spośród świadectw synoptycznych znowu wybierzemy przekaz św. Marka, który jest najstarszy. Marek umieszcza to wydarzenie na początku podróży do Jerozolimy (Mk 9, 2-10), łącząc je z konkretnym wyborem Jezusa: „Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich” (w. 2).

„Wchodzenie na górę” nie jest w języku biblijnym tylko symbolem zbliżenia się do Boga, ale oznacza też otwarcie serca na miłość tego Boga, który na górze Synaj zawarł Przymierze ze swym ludem. W tym właśnie świetle wiary w Przymierze, a tym samym w Boże obietnice, nabiera znaczenia doświadczenie trzech uczniów Jezusa na górze, w ich samotności. Albowiem samotność, w której są pogrążeni, jest symbolem adoracji, otwartości na słuchanie i oddalenia się od łatwych oczywistości światowych. Tak więc wtedy, gdy oni podążają wraz z Jezusem w kierunku Jerozolimy, ku celowi, który ogarnia ich lękiem i wydaje się tylko mrocznym i bolesnym fiaskiem, otwiera się przed nimi na chwilę jasny promyk oświetlający tajemnicę Jezusa i Boga: „Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniaco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła” (Mk 9, 2-3). W samotności góry widzą zatem Jezusa przemienionego, jaśniejącego oślepiającym blaskiem i stojącego w towarzystwie Eliasza i Mojżesza, którzy są wybitnymi postaciami historii Starego Przymierza.

Ów Jezus, który kroczy drogą prowadzącą do śmierci i którego oblicze zostanie oszpecone bolesną męką, odsłania nieoczekiwanie swoją najbardziej utajoną tożsamość – jako centrum Bożego planu wobec Izraela, obwieszczzonego przez Pisma święte, a także jako doskonale urzeczywistnienie prawdy o Bożych zamiarach wobec człowieka, którego stworzył On „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1, 26-27). Chociaż Jego oblicze zostanie zniekształcone przez ludzi, pozostanie nadal dokładnym odbiciem oblicza Bożego; a nawet w tym Jego śmiertelnym cierpieniu objawi się cały blask miłości Ojca, który jest „sprzymierzeńcem” nie tylko Izraela, ale całej ludzkości.

Tyle byli w stanie doznać trzej uczniowie w owej krótkiej chwili. Prośba Piotra, aby Jezus pozwolił mu zbudować trzy namioty i tym sposobem przedłużyć duchowe doświadczenie góry, nie jest wyłącznie wyrazem niezręcznego nieporozumienia. Przekazuje nam ona także cenną intuicję: należy zachować w powszedniości, w wirze codziennych zajęć, prawdę o nas i o Bogu, która przebłyskuje w sercu w niektórych

chwilach zasluchania lub skupienia. Zachowywanie w pamięci Przemienienia powinno dać trzem „uprzywilejowanym” uczniom siłę trwania blisko Jezusa również w chwilach najtrudniejszych, takich jak Getsemani.

Ktoś mógłby jednak odczytywać Tabor, górę, na której – według tradycji – dokonało się Przemienienie, jako duchowy unik, jako ucieczkę w świat fantazji. Taka interpretacja nie oddaje właściwie znaczenia tego wydarzenia ewangelicznego, ponieważ pomija się w niej jego punkt najbardziej wzniosły, zaznaczony przez Boży głos skierowany do uczniów: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (w. 7). Tak więc na górze Piotr, Jakub i Jan są wezwani do odkrycia istoty bycia uczniem, którą stanowi posłuszeństwo Bogu, okazywane przez słuchanie słów Jezusa jako Jego umiłowanego Syna oraz przez naśladowanie Go aż do upodobnienia się do nieuchwytnego i trwałego piękna, które jaśnieje na oszepeconym i przemienionym obliczu Syna Bożego.

Tabor jest zatem dla człowieka wierzącego nie tyle miejscem odkrycia Boga poprzez kontemplację piękna natury, ile górą objawienia, które otrzymuje się tylko w wierze prowadzącej do modlitwy i posłuszeństwa. Jest to góra wezwania do ujrzenia Bożych planów wobec człowieka, objawionych w Chrystusie, i do wytrwania w takim spojrzeniu wiary. W tych zamiarach Bożych widzimy także przeznaczenie pełne chwały, które Bóg przygotowuje dla ludzkości. Ten antropologiczny wymiar jest bardzo drogi Ojcom Kościoła, którzy w Przemienieniu widzą zapowiedź nowego człowieka, przebóstwionego przez Ducha Chrystusa.

Ustanowienie Eucharystii

Piąta tajemnica światła jest poświęcona kontemplacji ustanowienia Eucharystii. Wśród tekstów biblijnych, które mówią wprost o nim, są opisy synoptyczne oraz 1 Kor 10-11. Ewangelista Jan nie pisze o ustanowieniu Eucharystii, ale przedstawia jej znaczenie zwłaszcza w mowie o „chlebie żywym”, wygłoszonej w Kafarnaum (por. J 6), a potem w opisie umycia nóg w czasie Ostatniej Wieczerzy (por. J 13, 1-17).

Według Ewangelii synoptycznych, ustanowienie Eucharystii dokonuje się w decydującej chwili życia Jezusa, kiedy to wrogowie spiskują przeciwko Niemu, chcąc poniekąd udowodnić, że jest On odrzuconym przez Boga zwodzicielem Izraela i fałszywym przewodnikiem uczniów. W takim kontekście Jezus ukazuje podstawową potrzebę streszczenia

sensu swego istnienia oraz zinterpretowania swego wzniosłego przeznaczenia, kierując wiarę swych uczniów ku przyszłości. W takiej dramatycznej sytuacji życiowej Jezus decyduje się na czyn prorocki, w którym zamierza powierzyć im swój testament, i każe dokładnie przygotować ucztę paschalną (por. Mk 14, 12-16).

Już ten posiłek sam w sobie wyraża, bardziej niż jakikolwiek inny gest, wewnętrzną więź Jezusa z uczniami; jeszcze bardziej znaczące jest to, że dokonuje się on w kontekście Paschy, w czasie której Izrael z wdzięcznością celebrował pamiątkę wyzwolenia z Egiptu. Jezus gorąco pragnie spożyć tę „Paschę” (por. Łk 22, 15) dlatego, że za pomocą tego wymownego znaku wspólnego posiłku chce zaświadczyć wobec uczniów o swoich więzach z Bogiem, które zostały podważone przez przeciwników. W sposób niezaprzeczalny usiłuje pokazać włączenie w Boży plan wyzwolenia ludzkości (co jest równoważne królestwu Bożemu) całej swej egzystencji, przeżywanej w posłuszeństwie Ojcu aż do śmierci na krzyżu, zgotowanej Mu przez przemoc i bezprawie ludzi odrzucających królestwo.

Słowa ustanowienia Eucharystii w wydaniu św. Marka i św. Mateusza zostały prawdopodobnie przekazane za pośrednictwem liturgii Kościoła Jerozolimskiego, podczas gdy wersja św. Łukasza i św. Pawła przechowała się za pośrednictwem liturgii sprawowanej we wspólnocie w Antiochii Syryjskiej. Słowa wypowiedziane nad chlebem łamanym i dawanym uczestnikom Uczty zapowiadają, że Jego zbliżająca się nieuchronnie śmierć nie jest porażką, ale źródłem życia Bożego. Podobnie jak chleb dla wierzących, pouczonych przez Pisma Izraela, jest darem Bożym i zarazem owocem ludzkiej pracy, tak też Jezus ofiaruje siebie w tym chlebie i stwierdza, że to właśnie On jest dla nich błogosławieństwem Pana.

W słowach wypowiedzianych nad kielichem ujawnia się zasadnicza różnica między dwiema tradycjami liturgicznymi, odpowiedzialnymi za przekaz tekstu biblijnego. Wersja jerozolimska ukazuje śmierć Chrystusa jako ofiarę i zawiera aluzję do rytu Przymierza Synajskiego (por. Wj 24, 6-8). Wersja antiocheńska natomiast podkreśla wypełnienie się prorockich oczekiwań nowego Przymierza, które jest otwarte także na pogan. Elementem wspólnym jest wskazanie na to, co ma się wydarzyć pod koniec Wieczerzy, kiedy Jezus – zgodnie z religijnym zwyczajem żydowskim – wypowiada „błogosławieństwo”, czy też modlitwę dziękczynną, podnosząc kielich z winem, nazywany kielichem zbawienia i stanowiący symbol radości i życia, których Bóg udzielił swemu ludowi.

W tym właśnie momencie Jezus dodaje stwierdzenia całkowicie nieoczekiwane, utożsamiające owo wino z Jego krwią, która ma być przelana w czasie bliskiej już śmierci. Co więcej, oświadcza, że właśnie tą krwią Bóg chce ostatecznie przypieczętować Przymierze ze swym ludem. To nowe Przymierze z Bogiem przechodzi dokładnie przez Jego życie i śmierć, rozumiane jako paschalne przeznaczenie Sługi Pańskiego, który przynosi nowe światło i uzdrowienie nie tylko Izraelowi, ale całej ludzkości.

Jezus chce ponadto upewnić swych uczniów, że również ich więź, która niebawem się rozluźni w nieuchronnym następstwie wydarzeń oraz z powodu ich niewiary, zostanie odnowiona przez samego Boga w czasie Jego Paschy (por. Mt 22,26-29; Mk 14,25; Łk 22,17-18). Oświadcza, że po Jego śmierci, po zerwaniu tej bezpośredniej wspólnoty stołu i następującym potem ich rozproszeniu z powodu ich niewiary, Bóg przypomni im o Nim i na zawsze odnowi wspólnotę z uczniami, zgodnie ze słowami mającymi charakter testamentu: „Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił [napoju] z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym” (Mk 14, 25).

Święty Paweł i św. Łukasz (por. 1 Kor 11, 24-25; Łk 22, 19) dodają następnie nakaz czynienia na pamiątkę Jezusa tego, co On sam uczynił owej nocy. Polecenie to jest skierowane nie do pojedynczych osób, ale do całej wspólnoty uczniów, ponieważ celebrowanie Eucharystii jest szczytem zgromadzenia wspólnotowego i źródłem życia kościelnego. Kościół jest świadomy tego, iż ryt eucharystyczny, postrzegany jako miejsce sakramentalnego przeżywania śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, konstituuje go w swej istocie jako „Ciało Chrystusa” (por. 1 Kor 10, 17) oraz jako wspólnotę czasów zbawienia, wezwaną przez jej Pana jako znak nadziei w świecie. Tak oto życie oddane na służbę powinno się stać znakiem inspirującym także egzystencję członków wspólnoty celebrującej testament Jezusa, który z miłości stał się Sługą (por. Mk 10, 45).

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC